DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 273.

DNIA 27 CZERWCA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

—

POLITYKA.

DZIENNIK RZĄDOWY RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ

I OPOWIADANIE WYPADKÓW ZASZŁYCH

OD 18go LUTEGO DO 23go KWIETNIA 1846 R.

PRZEZ NAOCZNEGO ŚWIADKA

Staraniem Panów Józefa Millera-Kossowskiego i Stanisława Gajewskiego wyszedł w Paryżu przedruk *Dziennika Rządowego Rzeczypospolitéj Polskiéj*, składający się z 6 numerów, od 26 Lutego do 3 Marca włącznie. Podług zaręczeń wydawców, jestto pod każdym względem wierzytelna kopia dziennika krakowskiego, nie wiemy czy i pod względem omyłek drukarskich, gdyż tych pełno w przedruku. Dziennik poprzedzony jest *Relacyą wypadków zaszłych w Krakowie i Galicyi od dnia 18 Lutego po 23 Kwietnia 1846 przez naocznego świadka na miejscu spisaną*.

Zajmiemy się naprzód opowiadaniem. Jest ono bardzo dobrze spisane, sąd o rzeczach zdrowy i spokojnie wydany. Wypadki i ludzie mający w nich udział ocenieni surowo, ale bez namiętności. Autor który jak widać z opowiadania należał do części wojskowéj powstania, brał w niém udział jako żarliwy patryota, a patrzał na wszystko okiem dobrego a bezstronnego Polaka, nie należącego do żadnéj szkoły socyalnéj, ani do żadnéj fakcyi. Cieszył go duch i zapał ludu, ale smuciły pojęcia i dążności rządu, nie zgodne z usposobieniem mass i nie mogące być przez nie pojęte : widział on wcześnie iż taka niezgodność do niczego dobrego nie doprowadzi.

Ważne i nauczające spostrzeżenia dają się wyciągnąć z opowiadania ostatnich wypadków. 1. Ile sprzysiężenia są zawodne, i jak mało rachować można na spółdziałanie wszystkich sprzysiężonych; 2 Jak lud nasz mało ufa w działania osób nie znanych, i jak zawsze troskliwie bada czy ten lub ów obywatel znany należy do ruchu; 3. Jak jego pojęcia są zgodne z uczuciami, z tradycyami narodu (mówim to o ludzie jeszcze nie zepsutym, ani przez wrogów, ani przez fałszywe doktryny) a jak pojęcia mniemanych ludzi postępu są sprzeczne z temi uczuciami.

To co do ogólnych postrzeżeń; co do szczególnych, tyczących się samego powstania krakowskiego, zdaje się iż : 1. Po wypadkach zaszłych w Poznańskiem, powstanie w Krakowie nie miałoby miejsca, gdyby nie wejście Austryaków i nie ich gwałty; 2. Po rozpędzeniu i pobiciu powstanców w mieście, po rozejściu się oddziału Patelskiego i jego schronienie się do Prus, dalsze wypadki by nie nastąpiły, gdyby nie ucieczka gła Collin przestraszonego w skutek fałszywych doniesień; 3. Po opuszczeniu Podgórza i cofnięciu się do Wadowic tegoż generała, powstanie mogłoby się rozszerzyć i przybrać charakter poważniejszy, gdyby rząd zwrócił był więcéj swą baczność i usiłowanie na wojnę, jak na tworzenie czczych urzędów i urzędników dla całéj Polski, pisanie proklamacyi, urządzeń i dekretów, które po za okręg krakowski nie wychodziły, bo je trzeba było nieść za kordon ręką zbrojną, a o tém najmniéj myślano.

Opowiadanie zawiera kilka zaszczytnych i rzewnych ustępów, opisujących albo waleczność pojedynczych powstańców, albo poświęcenie się i abnegacyą, albo nie wypowiedziane szczęście krakowian widzących się nagle wolnymi.

« 20 *Lutego*. — W teatrze 5 loż było zaledwie zajętych — parter przerzedzony — a indywidua nie znane przechadzały się tu i owdzie od początku reprezentacyi. Aktorowie bledzi i roztargnieni, zdradzali się z pod przybranéj roli i sukni—jakoż, we dwie godzin poźniéj bili się. P. H... walczył jak lew na przedmieściu Wesoła, gdzie zamiast 50 sprzysiężonych, których miał tam zastać, znalazł tylko 9; był wkrótce otoczony, okryty ranami, zostawiony pomiędzy pobitymi, i dopiero nazajutrz zaniesiony do szpitalu. P. C.... złapany i zaprowadzony do kordygardy, uznany za artystę spokojnego, wypuszczony na rozkaz Rezydenta Austryackiego, był znaleziony wkrótce na innéj ulicy z bronią w ręku, raniony w ramię, przez żołnierzy związany i wrzucony do więzienia. »

« 21 *Lutego*. — O 4éj godzinie zrana pierwsze strzały dały się slyszeć. Wyszły one z okien domu restauratora Focht, gdzie miało zgromadzić się według umowy 30tu konspiratorów; — przybyło tylko 7miu. Widząc się w małéj liczbie, chcieli oni, nie słysząc sygnału umówionego dzwonów, (albowiem Austryacy uwiadomieni poaresztowali dzwonników i pozatrzymywali zegary) chcieli oni, powiadam, cofnąć się, ale Focht rozgrzany entuzyazmem, zmusił ich do strzelania. Austryacy w wielkiéj liczbie napadli dom; Focht ze swoim służącym podpierali drzwi zaryglowane, aby ułatwić ucieczkę drugim sprzysięgłym, z których 2ch zostało pojmanych. Focht bronił się jako waleczny mąż. ale attakowany przez massę i pokilkakroć ranny, przebił się jeszcze sam nożem, zaniesiony był prawie bez życia do kordegardy, maltretowany przez żołnierzy i według świadectwa naocznych widzów uderzony nogą przez generała Collin. »

« W tejże prawie godzinie 14tu powstańców dobrze uzbrojonych, i około 100 chłopów z kosami, wpadli do miasta przez ulice : Sławków, Śgo Mikołaja, Szpitalną i Sienną. — W ulicy Sławków, pewny P. Belli ze swoim rządcą, dokazał cudów waleczności i zginął pomęczeńsku pod strzałami 15tu Austryaków, którzy przyparłszy go do bramy, strzelili w miejscu do niego. Tam ranieni byli także : piękny i dzielny młodzian D....., waleczny i energiczny patryota Jordan. — znaczna liczba Szwoleżerów i jeden oficer Austryacki zginęli. »

To piękna, zaszczytna, godna uwielbienia waleczność; godna przykładów jakie znajdujemy w rela-

cyach wypędzenia wrogów z Warszawy w latach 1794 i 1839. Dlaczego koniec nie odpowiedział początkowi? dlaczego powstańcy uszykowani już w hufce i uzbrojeni, nie bili się tak walecznie jak powstańcy pojedynczy, bez komendy i dowodców? dlaczego raczéj wcale się nie bili?

Tu nasuwa się smutna, ale prawdziwa uwaga. Dopoki patryoci zostawieni są własnemu przemysłowi, własnéj odwadze, są czynni, waleczni i przedsiębierczy; — od chwili kiedy rząd jakkolwiek się on mianuje i z jakiegokolwiek pochodzi źrzódła, weźnie ich pod swe rozkazy, skupi już uzbrojonych, lub uzbroi, uporządkuje i wyćwiczy — prędzéj czy poźniéj prowadzi w porządku....... za granicę! Tak w r. 1831 zrobili wodzowie *kontrarewolucyjni* jak ich nazywają; również postąpili *rewolucyjni* w roku 1846!

Ciężko przed narodem i przed historyą odpowie kiedyś ten, kto dał pierwszy przykład zbrojnego opuszczenia kraju; przykład zgubny i nie sławny. Biada narodowi kiedy nie może powiedzieć z dumą: « tu legli nasi waleczni, broniąc do ostatniéj kropli krwi swéj ojczyzny i własnego honoru » — ale musi z żalem i wstydem pokazywać : « tędy uszły za granicę nasze zbrojne hufce! » — Jaka zachęta dla przyszłego pokolenia, jaki przykład płodny w obfite a opłakane naśladowania! Wszyscy my dziś starzy emigranci z roku 1831, a przynajmniéj podwładni, powtarzamy z głęboką boleścią : iż lepiejby nam było i sławniéj, zginąć z bronią w ręku, i na własnéj ziemi kości nasze złożyć, aniżeli ucieczką ocaliwszy życie, terać się po wszystkich częściach świata, mrzeć po szpitalach, zaludniać domy obłąkanych, lub oczekiwać o łaskawym chlebie końca dni w nędzy i smutku.

Wielu prawda pociesza się przyszłym ztąd pożytkiem dla ojczyzny; nie wiemy......... ale wiemy że w zwykłém biegu rzeczy, niedopełnienie powinności nie rodzi pożytku, a owszem sprowadza zawsze szkodę lub niesławę : żołnierz nie bijący się dopoki bić się może, dopoki broń ma w ręku, nie dopełnia swéj powinności, ściąga hańbę na siebie i sprowadza na kraj szkodę i klęski, bo toruje drogę do ucieczki swoim następcom.

Prócz własnéj sławy, prócz czci pokoleń dla pamięci poległych, mogiły ich rozrzucone na ziemi rodzinnéj, wywierają w najpoźniejsze wieki jakiś wpływ tajemniczy na mieszkańców; tyle lud tworzy o nich legend, tak je troskliwie w tradycyi swéj przechowuje, tak czuje jakąś przytomność duchów spoczywających tam bohatyrów, że nie widzialna ta ich przytomność, silniejszą jest do przechowywania narodowości, aniżeli wszystkie historye i pomniki pisane, których lud, najczęściéj nie zna. Tyle wieków minęło od bitwy na polu Kosowém, na którém polegli ostatni obrońcy niepodległości serbskiéj, a żaden Serb dotąd nie może koło niego przechodzić bez wzruszenia, nie może o niém wspomnieć bez łez, bez uwielbienia, bez chęci naśladowania tam spoczywających. Taka jest potęga wielkiego czynu i o fiary! Gdyby ci bohaterowie, zamiast poledz, byli uszli zbrojnie za granicę, czyby lud dziś o nich wiedział?

Tyle nas tysięcy wyszło z kraju, trzecia część już nędznie wyginęła, co czeka resztę?.... Prośmy Boga aby choć części dozwolił wrócić do Ojczyzny. Tych obowiązkiem będzie pokazać, że kto raz był na tułactwie, już nań więcéj nie wraca; obowiązkiem ich będzie nauczyć przykładem naszych następców, aby kraju nie opuszczali, aby raz wziąwszy za broń, już jéj nie rzucali, ani pod nogi wrogów z którymi walczyli, ani innych którzy się walce przyglądali. Na przysłość pierwszém prawem, pierwszą przysięgą dla powstańców być powinno : *Pod żadnym pretextem kraju nieopuszczać.*

Poźniéj będziem obszerniéj traktować kwestyą zbrojnego emigrowania, a teraz wracamy do opowiadania, z którego zeszliśmy mimowolnie, zprowadzeni jakąś koniecznością poczynienia uwag powyższych.

Autor ciągnie daléj opis wypadków : okrucieństwa Austryaków przez 21 i 22, nagła ich ucieczka z Krakowa pod wieczor 22^{go}, zadziwienie i radość mieszkańców, udanie się tłumów do Józefa Wodzickiego, obwołanie go Naczelnikiem Gwardyi Narodowéj, utworzenie się *Komitetu Bezpieczeństwa*, zastąpienie go przez *Rząd Rewolucyjny.* Opinia autora o członkach *Rządu Rewolucyjnego*, o ich dążnościach, o nadziejach i obawach ludności, o jéj zapale i poświęceniu się.

« Robotnicy naprzykład pracowali z gorliwością, nie pytając się o zapłatę, a kupcy dostarczali materyałów potrzebnych do uzbrojenia się, jedni bez żadnéj nagrody, dobrowolną ofiarą, drudzy wszystko na kredyt. Siodlarz jeden, który robił z własnych materyałów dla Rządu Rewolucyjnego, nie pytał się o zapłatę. Po upadku tego Rządu, biedny człowiek zrujnowany, wziął się nanowo do pracy, nie oskarżając ani osób ani wypadków, i mniéj żałował swoich 18,000 złp. straconych, niźli wielu elegantów wyperfumowanych i właścicieli majętnych, po stracie kilku koni, które im zabrano do tak zwanéj Armii Narodowéj. Towary nie podrożały wcale, a warty i patrole Gwardyi Narodowéj, jako też rekruci, byli hojnie żywieni bezpłatnie przez mieszkańców miasta. »

Opisuje daléj autor działania Rządu, pojawienie się w Krakowie Edwarda Dembowskiego, jego niezrozumiałe dla ludu deklamacye, targnięcie się Profesora Wiśniewskiego na władzę dyktatorską, które gani, chociaż nie był stronnikiem dążności Rządu.

« Uwaga publiczna była wkrótce odwróconą od tego przedmiotu wiadomością niespodzianą o nagłém opuszczeniu Podgórza przez Austryaków. (25 Lutego). Jak to? nieprzyjaciel znowu sam ucieka!... nie masz wojska, straży pogranicznéj ani urzędników!.... nie wierzono własnym oczom — lecz radość wstąpiła we wszystkie serca. Most został zreperowany, komunikacya przywrócona. General Collin zostawił magazyny dobrze opatrzone : owies, chleb, bieliznę, płaszcze, obuwie, wszystko to zostało i dowodziło przestrachu wojska, albo wybuchów w Galicyi powstania. — Zajęto natychmiast Podgórze, i wkrótce dowiedziano się, że Austryacy cofali się do Wadowic. Lecz zadziwienie nastąpiło daleko większe, kiedy po południu nie tylko nadeszła autentyczna wieść opuszczenia Wieliczki przez nieprzyjaciela, ale nadto widok był dla nas uroczysty i rozczulający tryumfalnego wejścia do Krakowa Górników z Salin Wielickich. W ich stroju właściwym i gustownym szli kolumną, na czele starożytne i liczne sztandary, obraz Matki Boskiéj i Orzeł Królestwa Polskiego. Postępowali wśród tłumów ludu co chwila się powiększających, ludu rozczulonego, uniesionego radością i patryotycznym zapałem. Zbliżając się do placu zanócili hymn S^{go} Wojciecha : « Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Marya » ; okrzyki ludu ustały, nastąpił płacz powszechny i Modlitwa. Chwila ta napełniła niewypowiedzianą nadzieją serca ludzi prawych i poświęcenia; — duch partyi, ten nieprzyjaciel prawdziwego patryotyzmu, walczył tylko sam jeden przeciwko temu powszechnemu wrażeniu. Był to moment, w którym najściślejsza rachuba logiki

i matematyki przegrywała, czyny bowiem same przeciw nim świadczyły. Ta błoga chwila była krótką, ale zostawiła nam wrażenie najwyższego szczęścia, którego Polacy pragną z całych serc swoich, i o które dobijają się przez tyle lat krwawo, i tyloma ofiarami!»

Jaka sprzeczność czynu ludu, z mowami *np.* Dembowskiego i z wyobrażeniami ludzi *postępu*! Tu śpiew *Bogarodzicy*, obraz Matki Boskiéj, Modlitwa, chorągwie starożytne z Orłem Królestwa Polskiego; — tam deklamacye gorączkowe i bezsensu, pochlebianie ludowi, a nierozumienie i urąganie jego uczuciom, chorągiew z ptaszkiem nieznanym, z którego tenże lud szydził i naśmiewał się.

Kiedy mówim o sprzeczności uczuć i pojęć ludzi *postępu*, z uczuciami i pojęciami ludu polskiego, opieramy się nietylko na mowach i czynach przewodców ostatniego ruchu, zapisanych w *Dzienniku Rządowym*, ale na mowach niektórych z nich, z któremi dali się słyszeć tu w Paryżu. Tłómaczyli się oni najnaiwniéj za swoim przybyciem, aby się nie gorszono, że zchodząc do pojęć ludu *ciemnego*, musieli odbywać processye, nabożeństwa, i dać na sztandar dla powstańców Matkę Boską; — musieli to robić nie z przekonania, ale przez interes, bo tego *jeszcze* trzeba dla ludu naszego. I tacy ludzie chcą być przewodnikami narodu polskiego!

W dalszym ciągu swojego opowiadania i aż do końca, autor opisuje już tylko same klęski. Porażka oddziału jazdy pod Gdowem, napad i mordy dopełnione przez Austryaków na processyi za Podgórzem, rzeź szlachty galicyjskiéj przez chłopów, i deklamacye na klubie Dembowskiego, ujmującego się za tychże chłopów i szkalującego patryotów galicyjskich, nazywając ich ex-szlachtą. Dembowski, pomimo swéj excentryczności, przez czynność i energią brał widocznie górę nad rządem i nad samym Dyktatorem, któremu autor, niepodzielając nawet jego zasad i sposobu widzenia rzeczy, oddaje słuszność; chwali on w nim głównie prawość charakteru, łagodność, wyrozumiałość które mu zyskały już były przychylność prawie całego miasta. Na nieszczęście, nie miał potrzebnego hartu, i ulegał wpływowi deklamatorów.

Nadszedł nareszcie 1szy Marca, w którym Generał Collin stojąc na Podgórzu w 8,000, przysłał ultimatum poddania się Krakowa, przepisując haniebne i okropne warunki, grożąc bombardowaniem i rabunkiem. Było to w wieczor.

« O! co za okropną noc boleści i niespokojności przebyli mieszkańcy tego nieszczęśliwego miasta! Bito w dzwony, przestrach, krzyk, największe zamieszanie: rozpacz odważnych którzy chcieli poledz z chwałą, — bojaźń nieochybnéj zemsty podłéj i okrutnéj ze strony Austryaków; — okropny los młodzieży, któréj przeznaczeniem i nagrodą za najszlachetniejsze uczucia, ucieczka z kraju, więzienia i szubienica: téj nocy taki był stan Krakowa. Dyktator i Naczelny Wódz wojska Skarzyński postanowili opuścić miasto i schronić się za granicę pruską. »

(Dokończenie w przyszłym numerze).

Trzeci Maj ogłosił tęż samą prawie listę zamordowanych w cyrkule Tarnowskim co i my; to dowodzi jéj wierzytelności, kiedy pochodząc od różnych dwóch korrespondentów, zgadza się z bardzo małą różnicą. W korrespondencyi *Trzeciego Maja* znajdują się szczegóły morderstwa, których przy naszéj liście nie było, lub były wspomniane tylko ogólnie. Jakkolwiek szczegóły te są okropne i rozdzierające serce, dajemy je, aby pamięć o nich została w jedném więcéj pismie publiczném ku wiecznéj hańbie jednych, a nauce drugich.

« Broniewski Teodor; połamano mu żebra, ręce i nogi a potém cepami dobito. Broniewski Jan, stryjeczny brat tegoż. Obcięto mu uszy, nos, zdarli mu skórę z głowy a poźniéj kazano żonie świecę trzymać, jak mu oczy wyłupiano. Dębiński Alexander, okropnie był męczony, poodrzynano mu palce dla zdjęcia pierścionków. Dąbski Dominik, na cztery części porąbany. Gepert, żydzi przyczynili się do zamordowania go, dla odebrania pieniędzy i wspolnie z chłopami męczyli. Horodyński z Zakluczyna, na kawałki porąbany. Ihas i żona; żona chcąc uchronić męża, showała go w kufer, a gdy widziała że wszystko zrabowane a chłopstwo zbliża się do kufra, na miłość Boską zaklinała ich aby mu życie darowali i schowali w miejscu bezpieczném. Obiecali i wywlekli go z kufrem, nibyto dla przechowania go gdzieś w słomę. Zawieźli do stajni, włożyli na wóz, zaprzęgli doń trzy woły i zajechali tak przed dwor wołając: « kiedyś go bestyo kazała przechować, wlecz że go teraz » — do tego wozu ją zaprzęgli i musiała go razem z wołami ciągnąć, a męża bito aż na śmierć. Żona zaś będąc otyłą i defektowa, w drodze pękła. (*faktum.*) Kierwiński, porąbali w kawałki i dali zjeść świniom. Kotarski Karol, gdy go napadli, prosił aby mu dozwolono na śmierć się dysponować; na co zezwolili a poźniéj przed kościołem zmasakrowali, szczęki mu powydzierali — tak, że ciało jego poznano tylko po znaku od koszuli. Konopka Prosper, nago do drzewa przywiązany i bity przez dwanaście godzin, nie poznany tylko z relacyi chłopów. Lubraniecki, napadnięty przez chłopów, zastrzelił się. Morska, 60 letnia, uduszona prze babę gdy uciekała w pole. Różycki stary, połamali mu ręce i nogi, potém głowę ucięli i do cyrkułu zawieźli, bo jak się chłopstwo wyrażało, za jego głowę starosta więcéj jak za inną obiecywał. Starzyński Bronisław, napadnięty zastrzelił się. Słotwiński Konstanty, za brodę do ogona końskiego przywiązany, tak wleczony i mordowany, pierwiéj mu wszystkie włosy z głowy wydarto. Sokolski, na korycie świńskiém porąbany na kawałki; gdy się zasłaniał obrazem Matki Boskiéj, obraz ten święty widłami kłóli, pluli i przeklinali. Sękowska z Kłodzińskich; wódką ją tak poili i gwałtem w gardło leli, aż w końcu skonała; męczyli ją w chałupie kilkanaście dni. »

Uwaga. « Imion innych ofiar nie było można dotąd zebrać, bo wielu świadków morderstw siedzi uwięzionych; wielu pomordowanych przez chłopstwo, kopano po polach, ciała topiono po rzekach; wiele żon, sierot po wsiach i miasteczkach się błąkających, okoliczności nie pozwalają widzieć; ci więc tylko są umieszczeni, o których tu z pewnością wiadomo. »

Nowy Papież został jednomyślnością obrany dnia 16 b. m., po dwóch dniach konklawy. Jestto *Jan-Maryan* z hrabiów *Masai Ferreti*, Kardynał Biskup Dyecezyi Imola. Urodził się 13 Maja 1792 r., w Sinigaglia, w państwie papiezkiém. Wstępując na Stolicę Apostolską wziął imie Piusa IX. Dwie rzeczy nie zwykłe są do zauważenia w nowym oborze: to jest że konklawa trwała tylko dni dwa, i że wybory padły na niestarego, gdyż Pius IX ma tylko lat 54; od bardzo już dawna nie było tak młodego naczelnika Kościoła.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Car bardzo sobie upodobał Warszawę; prócz częstego jéj nawiedzania, ostatnią razą mieszkał tam przeszło dni dwadzieścia. Musztrował wojsko, słuchał molebeniów, robił wizyty po mieście, przejeżdżał się, przechadzał śród tłumów « szczę« śliwych mieszkańców, jak opiewa *Kuryer Warszawski*, « z oglądania oblicza najmiłościwszego Pana i najdobrotliwszego « Ojca! » Przez cały czas jego pobytu trwały ciągle illuminacye i fajerwerki. Dnia 6 b. m. była zrobiona illuminacya na przyjazd carycy i jéj córki Olgi, która podług opisów *Kuryera*

przewyższała wielkością i rozmaitością tę która w roku za przeszłym zdziwiła Paryżan w czasie świąt Lipcowych. Wszystkie te zabawy i ognie robione są kosztem nieszczęśliwego kraju, tyle już ogłodzonego i odartego z dostatków i wolności.

— Na gubernatora wojennego warszawskiego został świeżo mianowany generał xiąże Gorczaków.

— Dnia 21 Maja b. r. odbył się w Peterzburgu obrzęd położenia węgielnego kamienia do budującego się tam gmachu przeznaczonego na Sekretariat Stanu Królestwa Polskiego.

— Piszą do *Gazety Wrocławskiéj* z Krakowa, że gdy car przyjechał w Krakowskie na spotkanie swéj żony, przedstawiono mu w Michałowicach, wsi leżącéj na granicy królestwa i rzeczypospolitéj krakowskiéj, około 100 chłopów, którzy w ostatnich rozruchach oparli się, mówi korrespondent, namowom rewolucyonistów i pozostali wiernymi rządowi. Car przemawiał do nich po dwakroć, chwalił ich wierność, ale oświadczył zarazem, iżby się nigdy nie ważyli targnąć na swych dziedziców, choćby wiedzieli że ci mają złe zamiary przeciw rządowi. « Rząd rossyjski jest dość silnym, rzecze, do utrzymania w posłuszeństwie burzliwych i do ukarania winnych, on pomocy chłopów nie potrzebuje. » Poczem kazał dać każdemu chłopu po rublu, a sześciu którzy ujęli i dostawili władzom chłopów przeszłych z Galicyi w celu namawiania do rzezi i rabunku, kazał dać po 10 dukatów i obiecał obdarować srebrnemi medalami.

W słowach i postępku cara widać krwawe naigrawanie się i ubliżającą manifestacyą przeciw rządowi austryackiemu, który użył pomocy chłopów do utrzymania szlachty w posłuszeństwie, i dziękował takowym przez usta niedołęgi cesarza za dokonane w Galicyi rzezie i zniszczenia.

— Piszą z Berlina pod dniem 11 b. m. do *Gazety Augsburskiéj*, że dwór berliński z petersburskim starają się zbliżyć i odnowić stosunki przyjaźne; ale lud pruski czuje wielką odrazę ku Rossyi, która się jeszcze zwiększyła po ostatnich wypadkach w Polszcze. « Wieści różne przerażające, mówi korrespondent, niepokojące mianowicie Niemców nadgranicznych, krążą tu od pewnego czasu. Niedawno rozeszła się pogłoska wzdłuż całéj granicy rossyjskiéj, że car zamyśla wziąć tytuł Cesarza Słowiańszczyzny. Wieść ta jakkolwiek bezzasadna, została jednak przyjętą z uniesieniem przez Polaków, nawet przez będących w Paryżu, dodaje korrespondent. Na Niemcach zaś zrobiła ona przykre jakieś przeczucie. Pogłoska ta, radość jednych a obawa drugich doszły do tego stopnia, iż xiąże Paszkiewicz uznał za konieczne napisać do ambassadora rossyjskiego w Berlinie, aby poczynił w obec rządu pruskiego potrzebne zaspakajające kroki, zdolne usunąć wszelkie mogące ztąd wyniknąć nieporozumienie. »

Podobne pogłoski mogą być naumyślnie puszczane, bojaźń Niemców może być słuszną, zamiar cara może być prawdziwym; ale co jest fałszywém, to aby Polacy wieść tę przyjęli z uniesieniem, a nawet Polacy mieszkający w Paryżu, którzy o niéj dowiedzieli się dopiero z Gazety Augsburskiéj. Czy Mikołaj lub jego następca będzie carem Wszechrossyjskim, czy Wszechsłowiańskim, to dla Polaków jest rzecz obojętna; im idzie nie o zmianę tytułu carskiego, ale o narodową niepodległość, i jeśliby się mieli cieszyć z ogłoszenia się Mikołaja carem słowiańskim, to chyba dlatego, że toby mogło sprowadzić wojnę, bo Polakom trzeba wojny.

— Pisze *Gazeta Powszechna Niemiecka*, iż młody Hr. Poniński mający dobra w Królestwie Polskiém, zdecydował się je odwiedzić; lubo mu odradzano, jednak on wziąwszy pasport ministeryalny, udał się w drogę. Zaledwo przejechał granicę, został aresztowany, odwieziony do Warszawy i osadzony w Cytadelli. Miał jednak sposobność napisać do ojca o tém co zaszło. Ten udał się natychmiast do Berlina, przedstawił rządowi rzecz całą, i wspólnie z dyrektorem policyi pojechał do Warszawy. Na wszystkie przełożenia starego Ponińskiego i urzędnika pruskiego, Paszkiewicz odpowiadał, iż wtedy wypuści Ponińskiego, kiedy rząd pruski wyda mu Bronisława Dąbrowskiego, który chciał zrobić w Królestwie powstanie. Młody Poniński nie należał bynajmniéj do ostatniego ruchu w Poznańskiém.

— Słychać że rząd austryacki zamierzył pańszczyznę zamienić na czynsz, mający być wnoszonym do kass rządowych, które po potrąceniu podatków, resztę będą wypłacać właścicielom.

— Od granic Galicyjskich, 11 Czerwca. O stanie rzeczy w Galicyi dochodzą wieści pomyślne, pisze *Gazeta Augsburska*. Spokojność wszędzie panuje. Jeden szczególny wypadek zaszły w cyrkule Bocheńskim, dał powód do odnowienia przesadzonych wieści. W Druszkowie, wsi w bliskości Zakluczyna i Ciszkowic, chłopi chcieli sobie przywłaszczyć zbiór z pól dworskich, jak skoro zboża dojrzeją. Rząd się o tém dowiedziawszy wysłał kapitana Szapi z 80 ludźmi dla utrzymania porządku w miejscu zagrożoném. Hr. Lazański, pełniący obowiązki wice-gubernatora Galicyi, zgromadził najstarszych ze wsi, i w poruszającéj mowie napominał ich do szanowania praw i zachowania porządku.

— Z fortecy Neisse uciekło 16 powstańców Krakowskich, a nawet 3 będących w Szpitalu.

— Kommissya śledcza w Poznaniu wypuściła na wolność kupca Remus, posądzonego o należenie do spisku, dlatego że znaleziono u niego znaczny skład prochu. Z téj okoliczności wyprowadzają wniosek, iż śledztwo zbliża się już ku końcowi, i że wkrótce uwolnionych liczba się zwiększy. Słychać że Kommissya śledcza odebrała rozkaz jak najprędszego zdania rapportu o tych którzy w skutek swych przewinień będą podciągnięci pod sąd, inni zaś mniéj winni będą niezwłocznie wypuszczeni na wolność.

— Poźniejsze wiadomości donoszą, że przywieziono do Poznania nowych aresztantów z prowincyi.

— Drezno. — Były Dyktator Tyssowski siedzi w fortecy Königstein. Rząd Saski go nie wyda; podobném jest do prawdy, że prędzéj czy poźniéj wyszle go do Ameryki.

P. Stempowski uwiadamia rodaków, iż przeniesienie zwłok ś. p. Doktora Ratajskiego z cmentarza Batignolles na cmentarz Montmartre, dla złożenia ich w grobie zakupionym na wieczność, odbędzie się dnia 28 b. m. o pół do dwunastéj przed południem.

Proszeni jesteśmy o doniesienie następne:

Autor *Rocznika Emigracyjnego* ma honor zawiadomić osoby zgłaszające się do niego przez listy, iż bynajmniéj nie trudni się ani jego sprzedażą, ani przesyłaniem i że wszystkie exemplarze złożył:

1. W Biórze Polski Malowniczéj, 17 rue de l'Est i
2. W Xięgarni Katolickiéj Polskiéj, 16 rue de Seine St.-Germain, dokąd można po takowe się zgłaszać.

Zmarli.

W miesiącu Maju b. r. umarł w Briey (Moselle), w 62 roku życia, *Wieczerski Franciszek*, kapitan wojsk polskich.

Dnia 11 Maja b. r. umarł w St.-Junien (Haute-Vienne) w 38 roku życia *Denisiewicz Anastazy*, rodem z Mejszagomic. W czasie rewolucyi służył w 10 pólku Ułanów.

Dnia 14 Maja b. r. umarł w Clermont-Ferrand, *Włodarski Józef*, porucznik 1go półku krakusów.

W miesiącu Maju rodak *Dąbski* mieszkający w Melun, dowiedziawszy się o śmierci swego bliskiego krewnego, zamordowanego w Galicyi przez chłopów, udał się do Fontainebleau i tam w wannie życie sobie odebrał.

Dnia 27 Maja b. r. umarł w Valence (Drôme) *Iwanowski Alozy*. Urodził się w r. 1803, we wsi Ignacowie, w Województwie Wileńskiém.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał I[szy] roku VI[go] Dziennika Narodowego. Osoby życzące odbierać nadal to pismo, proszone są o niezwłóczne nadesłanie należności.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.